

Hiob – Trio Gintrowski Kaczmarek Łapiński

Ta wyprawa była dla nas przyjemnością
Kiedy z gór zesliśmy w kwitnące doliny
Parobcy porzucali domy broń i stada
Obrońcy zginęli śmiercią bohaterską
Równaliśmy z ziemią winnice i zasiewy
Nasze ręce dymiły ludzką krwią i tłuszczem
I z całej krainie nie pozostał po nas
Kamień na kamieniu ani zdrowy człowiek
Widzieliśmy łupów naszych właściciela
Cały w strupach i wrzodach
Trwał w pogorzeliaku
Tuż przed naszym najazdem
Stracił wszystkie dzieci
W gruzach domu przez piorun zburzonego w nocy
Nie znał chyba ten człowiek łaski swego Boga
Lecz wielbił Go nadal choć niehumanym głosem
Staliśmy milcząc
Dobić ktoś go chciał z litości
Ale stracił śmiałość wobec takiej wiary
MmmmmMmmmm
Gdy zgwałcili mi żonę
Sławię słodycz jej ciała
Braci synów już nie ma
Ja wciąż z nimi rozmawiam
Roztrzaskali domostwo ja kamienie całuję
Zawlekli mnie na śmietnik
W słońce się wpatruję
Zmiażdżyli mi podbrzusze
Miłość nie da się zgubić
Wyszarpali mi język więc palcami coś mówię
Wykłuli mi źrenice myśl się z myślą zaplata
Dzięki Ci Boże
Stworzyłeś najpiękniejszy ze światów
Wódz gotowych na wszystko
Bitnych górskich plemion
Chciałbym być bogiem

Takich jak ten człowiek ludzi
Jeden starczył by dźwignąć i utrzymać w górze
Świat Boga i nicość przez Niego mu daną
Chociaż zniszczyć Go jednym mógł
Wzruszeniem ramion
Chociaż zniszczyć Go jednym mógł
Wzruszeniem ramion
MmmmMmmmm
Gdy zgwałcili mi żonę
Sławię słodycz jej ciała
Braci synów już nie ma
Ja wciąż z nimi rozmawiam
Roztrzaskali domostwo ja kamienie całuję
Zawlekli mnie na śmietnik
w słońce się wpatruję
Zmiażdżyli mi podbrzusze
Miłość nie da się zgubić
Wyszarpali mi język więc palcami coś mówię
Wykłuli mi źrenice myśl się z myślą zaplata
Dzięki Ci Boże stworzyłeś
Najpiękniejszy ze światów



Jacek Kaczmarski



Dzieci Hioba

Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych